Nr. 32. Kraków, sobota 3 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 395, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Klęska narodowych demokratów.

Na dzień 31 stycznia zwołał dr Surowiecki, adwokat i reprezentant narodowych demokratów, wiec publiczny do Tarnobrzega, wiec napół publiczny, napół poufny — dziwoląg, nawet w Galicyi dotąd niepraktykowany. Na afiszach wydrukowano, że wstęp mają tylko mieszkańcy powiatu tarnobrzeskiego, a z innych powiatów wyłącznie ci, którzy się wykażą zaproszeniem komitetu narodowo-demokratycznego. Mimo tej niezwyczajnej ostrożności powiodło się Surowieckiemu fatalnie. Na wiec przybyło do 400 chłopów, którym Surowiecki palnął pouczenie, że »nam nie potrzeba reformy wyborczej, ale wyodrębnienia Galicyi«.

Na przewodniczącego proponuje marszałka powiatu Horodyńskiego, za którym podnosi się 15 do 20 rąk (na 400 obecnych). Mimo to ma dr Surowiecki śmiałość skonstatować większość za swoim kandydatem. Wtedy zażądał p. Dąbski ze Lwowa poddania pod głosowanie kandydatury p. Krempy. Zanim skończył rozpoczęte zdanie, p. dr S. dzwoni gwałtownie. Rozpoczyna się dyalog:

— Pan skąd?

— Ze Lwowa!

— Masz pan zaproszenie na wiec?

— Nie, bo wiec ogłoszono jako publiczny.

— Jeśli pan zaproszenia nie masz, to pan nie masz tu głosu — i proszę się wynieść!

Jako komisarz rządowy siedział obok prezydyum p. Adam Mirski i do niego zwraca się p. D. z zapytaniem, czy wiec zgłoszono jako publiczny.

— Zgłoszono jako publiczny, ale z zastrzeżeniami! — odpowiedział p. Mirski.

— Czy tego rodzaju zastrzeżenia są ustawą dozwolone?

P. komisarz Mirski odpowiedzi nie daje.

Tymczasem p. Surowiecki powtarza ciągle, że większość oświadczyła się za p. H., sala cała odpowiada:

— Nieprawda, kłamstwo!

P. Dąbski żąda po raz drugi, aby poddano kandydaturę posła Krempy pod głosowanie.

— Pan tu nie masz głosu i proszę natychmiast wyjść ze sali — woła p. S.

— Ze sali nie wyjdę, bo zgromadzenie jest publiczne.

— Zawołać policyę! — woła p. Surowiecki.

Zanim przyszła policya, p. S. zmuszony wołaniem chłopów: »Poddać pod głosowanie kandydaturę Krempy!« — poddaje wniosek Mikłowskiego pod głosowanie. 300 najmniej rąk podniosło się. Potem burza oklasków i jednogłośne z setek ust wołanie: »Krempa przewodniczy!«

Ale p. dr Surowiecki po raz drugi stwierdza:

— Większość jest po stronie p. Horodyńskiego!

Wchodzi na salę policya, wobec czego p. Dąbski, nie chcąc dopuścić do rozwiązania wiecu, opuszcza dobrowolnie salę. Po nim przyszła kolej na p. Szuszkiewicza ze Lwowa, którego się także w powyższy sposób pozbyto.

Ponieważ menerzy wszechpolscy wyraźnie dążyli do rozbicia wiecu, Krempa zgodził się na przewodniczenie razem z Horodyńskim, poczem Surowiecki przemawiał na temat »zorganizowanej narodowej demokracyi w Tarnobrzeskiem« — nawiasem mówiąc, o której tamtejsi mieszkańcy nic nie wiedzą. Po odpowiedzi posła Krempy referował Surowiecki o reformie wyborczej. Mówił zupełnie otwarcie o tem, że ta ustawa jest nie na czasie, że jest niepotrzebna i szkodliwa, że na bezpośredniem głosowaniu chłopi »nic nie zyskają«.

Po odpowiedzi p. Krempy zaczęło się głosowanie nad rezolucyą Surowieckiego. Podniosło się za nią znowu 15 do 20 rąk, a gdy Krempa zawołał: »kto jest za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem?« — setki rąk podniosły się w górę.

Wobec tej katastrofy Surowiecki dał za wygranę. Włościanie opuścili z okrzykami za powszechnem głosowaniem salę i zaimprowizowali pochód przez miasto.

Listy warszawskie.

Warszawa, 31 stycznia.

Ze spraw szkolnych. — Sprawa teatralna. Proces „Kurjera Codziennego“.

Szkołę Sierzputowskiego dziś zamknięto; powód: wiece studentów i brak pozwolenia na najwyższe klasy: bo choć pozwolenie jest już dawno w rękach tutejszego kuratora Bielajewa, ale niepoparte argumentem »brzęczącym« dotąd stoi martwą literą na »bumadze«. Szkoła Ubysza od kilku tygodni zapieczętowana, dziś otrzymała innego dyrektora; naturalnie postarano się o »właściwe porozumienie się« i wszystko w porządku. Zajęło się nią całe towarzystwo obywateli, i jest nadzieja, że bez zarobków, jak to w projekcie naznaczono, szkoła zostanie poprowadzona.

Wczoraj pisałem o rozporządzeniu, które nadesłało ministeryum do włościan, z powiatu konińskiego gub. kaliskiej, o języku polskim w szkołach ludowych.

Zupełnie sprzeczne to rozporządzenie z tem co się u nas w Warszawie dzieje. Zresztą któż się bo i zdziwić może, tak przywykliśmy do sprzecznych rozporządzeń, nadużyć, istnych orgij nadużyć, że byle co już nie działa na nas. Zaledwie dobrze rzucona bomba, wielkie masowe aresztowania, strzały do sklepów, są w stanie poruszyć nerwy; na inne rzeczy nie reagujemy.

Dziś znów posiedzenie i narady nad dolą teatru i artystów. Wszystko to jakieś zakulisowe sprawy; jakaś dyabelska robota: magistrat w zasadzie niby bierze teatr, ale od wczoraj rozpędzają artystów na cztery strony świata, zmniejszają im pensyę o połowę (każdy dostał imienne zawiadomienie z Dyrekcyi, uniemożliwiające pozostanie nadal, bo rzeczywiście, poco artyści w teatrze? czyż nie dosyć administracyi? Prezes Herszelman nie myśli ani grosza odjąć z pensyi swej własnej, mówiąc nawiasem, większej, niż niejeden dygnitarz państwa pobiera, ale o połowę zmniejsza biorącym np. 600 rs. To się nazywa oszczędność!!

Naturalnie, że w świecie artystycznym zawrzało jak w ulu. Smutne to wszystko dla sztuki polskiej; ale poniekąd sprawiedliwie spotkało to rozczarowanie artystów i obywateli, którzy z wielką pompą i poczuciem obowiązków obywatelskich, na wiecu teatralnym, onego, wolności czasu, jak jeden mąż stanęli pod sztandarem: »nigdy pod dyrekcyą rosyjską grać nie będziemy«, a potem, gdy inny wiatr zawiał, gdy wrócili do ucisku i niewoli, kornie przepraszali prezesa, sumitując się słowami: to nie ja, to inni, ja zawsze wierny sługa i podnóżek władzy...

Do izby sądowej wpłynęła sprawa, wytoczona przez urząd prokuratorski przeciwko byłemu redaktorowi »Kuryera Codziennego« Grodeckiemu i Wacławowi Sieroszewskiemu z 3 p. art. 129 wydanych w r. z. czasowych przepisów o prasie.

Oskarżonym urząd prokuratorski inkryminuje umieszczenie w pierwszym wydanym bez cenzury numerze »Kuryera Codziennego« z dnia 1 listopada z. r., odezwy wszystkich rewolucyjnych partyj w Rosyi, wzywającej do niepłacenia podatków itd.

* *
*

Nr. 73 „Robotnika“.

Otrzymaliśmy ostatni numer »Robotnika«, który ukazał się w Warszawie 19 stycznia.

Artykuł »Do Dumy, do Dumy«! występuje przeciwko przyjmowaniu udziału w wyborach do dumy. Drugi artykuł »Zbrodnie burżuazyi« przedstawia dalszy ciąg charakterystyki partyj burżuazyjnych w Polsce i poświęcony jest narodowej demokracyi.

Dalej znajdujemy korespondencye, wiadomości z prowincyi i spis więźniów w cytadeli warszawskiej.

Na wstępie zaś znajdujemy notatkę następującą:

»Sprawy partyjne. W numerze czwartym »Nowego życia« redakcya zawiadamia, że pismo to jest wydawane przez członków P. P. S. na podstawie porozumienia z centralnym komitetem robotniczym naszej partyi. Zawiadomienie to jest od początku do końca fałszywe. Żadnego porozumienia pomiędzy redakcyą »Nowego Życia« a Komitetem centralnym robotniczym nie było i być nie mogło choćby dla tego, że wydawanie tego rodzaju pism przez poszczególnych członków partyi C. K. R. uważa za robotę, wnoszącą dezorganizacyę do partyi i szkodliwą dla ruchu rewolucyjnego«.

* *
*

Aresztowania w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z Sosnowca donoszą nam:

W nocy z 31 stycznia na 1 b. m. na kopalni »Kazimierz« w Zagłębiu Dąbrowskiem **aresztowano pięciu sztygarów**, a mianowicie: Dębskiego, Kozłowskiego, Winnickiego, Leleszа i Łukasiewicza.

Z CARATU.

Biorą się na sposób!

Z 13-tu prywatnych dróg żelaznych w państwie rosyjskiem, pisze »Telegraf«, podczas wypadków grudniowych, 5 było w rękach strejkujących. Z 26-u rządowych tylko dwie nie słuchały władz. Przypuszczając, że prywatne koleje trudniej utrzymać w porządku, ministeryum komunikacyi ma zamiar wykupić wszystkie koleje. Najpierw ma być wykupiona kolej Warszawsko-Wiedeńska, następnie Riazańska z odnogą na Taszkent.

Nowe prawa o związkach. (?)

»Ros. ag. tel.« donosi, iż w tych dniach mają być ogłoszone prawa tymczasowe o zgromadzeniach i związkach roboczych, traktujące bardzo szeroko prawa organizacyj robotniczych.

Narady w sprawie prasy.

Kwestyę stanu obecnego prasy poruszono na ostatniem prywatnem posiedzeniu rady ministrów. Wygłoszono, jak donosi »Narodnoje Choziajstwo«, nader charakterystyczne zdania. Zamykanie drukarń za wydrukowanie utworów treści przeciwpaństwowej nie może być uznane za środek, zgadzający się z zasadami istniejącego prawodawstwa. Środek ten może znaleźć usprawiedliwienie w tych tylko miejscowościach, gdzie zaprowadzono stan wojenny lub stan nadzwyczajnej ochrony. Zamykanie w innych miejscowościach drukarń stoi w sprzeczności z logiką. Jeżeli bowiem drukuje ona utwory na mocy przedstawionego przez wydawcę prawnego pozwolenia, to odpowiedzialność za treść pisma spada wyłącznie na redaktorów. Obecnie wytworzył się taki stan rzeczy, że cenzurę zniesiono, ale żadna drukarnia nie zgadza się drukować utworów nieocenzurowanych. Zdaniem niektórych członków rady państwa, zamykanie drukarń oprócz tego odbija się na interesach społeczeństwa, zamyka bowiem drogę do wydawania książek, które nie zawierają w sobie nic przeciwpaństwowego. Dlatego też niektórzy członkowie rady przypuszczają, że zamknięcie drukarń może nastąpić tylko dla rzeczywiście ważnych przyczyn. Zamknięte zaś drukarnie pożądanem było niezadługo otworzyć, co też w najbliższej przyszłości zostanie uskutecznionem.

Rada ministrów zajęta jest obecnie między innemi, opracowaniem prawa prasowego, które ma następnie być przekazane Izbie państwowej. Należy zauważyć, mówi »Narodnoje Choziajstwo«, że rada ministrów orzekła, iż za podstawę projektów nie należy brać przepisów tymczasowych, ogłoszonych w dniu 7-m listopada, i że nowy projekt należy zbudować na wzór prawodawstw zagranicznych.

Bunty wojskowe na Dalekim Wschodzie.

Pisma wojskowe donoszą, że pierwszym powodem rozruchów w Charbinie był olbrzymi pożar składów wojskowych, który wynikł skutkiem podpalenia. Żołnierze uważali oficerów intendantury za sprawców, gdyż chcieli w ten sposób zatrzeć ślady malwersacyi. Rozruchy przeniosły się do Władywostoku, a stamtąd rozszerzały się wzdłuż całej linii kolejowej. W Władywostoku żołnierze byli oburzeni na funkcyonaryuszy »Czerwonego Krzyża«, którzy przesłane dla żołnierzy z całej Rosyi podarunki całkiem otwarcie na swój rachunek sprzedawali.

Jak żołnierze traktują swoich oficerów, wynika z następującego opowiadania oficera, który świeżo wrócił z Charbina. »W Charbinie panuje kompletna dezorganizacya; żołnierze, a zwłaszcza rezerwiści, żadnej nie uznają władzy. Gromadami przychodzą na dworzec kolejowy, wpadają do sal pierwszej klasy i do klubów oficerskich. W ciągu całej drogi pokornie znosić musieliśmy najbrutalniejsze obrazy, najdziksze naigrawania od podwładnych żołnierzy. Śmierć była nad nami.

Tłuszcza zerwawszy wszelkie tamy posłuszeństwa, nie zna hamulca. Dość jednego drobnego przykładu: Zajmuję miejsce przy stole w poczekalni; naprzeciwko siada żołnierz, udając, że nie dostrzega oficera. Lokaj przynosi zamówioną potrawę; żołnierz z zimną krwią przysuwa talerz do siebie i zjada w oczach mój obiad. Protesty na nic by się nie przydały. Zdarzało się przecie niejednokrotnie, że żołnierze zrywali nam z pleców ubranie, odbierali pieniądze, zegarki, pierścionki. Bez ceremonii wyrzucali nas poprostu z wagonów I klasy i kazali przenosić się do III lub do nieogrzewanych wagonów towarowych. Charbin, gdy się zdołałem stamtąd wymknąć, znajdował się w ręku zrebelizowanych wojsk. Palili, rabowali, znęcali się nad mieszkańcami i oficerami. Niejeden, który w porę nie zdążył umknąć, przypłacił to życiem...«

(Telegramy).

Car agituje.

Petersburg, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Car Mikołaj przyjął deputacyę chłopów z gubernii kurskiej i wygłosił do niej mowę, w której podniósł, **że duma państwowa będzie zwołaną** i naradzać się będzie nad potrzebami stanu chłopskiego. Chłopi mogą być przekonani, że ich sprawa będzie bardzo dobrze załatwioną, a car sam udzieli im swej pomocy, jednakże musi podnieść, że prawo własności musi pozostać nienaruszonem.

Bomby.

Petersburg, 3 lutego. Na jednej ze stacyj kolei Moskwa-Windawa-Rybińsk skonfiskowano w pociągu towarowym w dwóch wagonach wielką liczbę bomb. Wagony te były nadane w Windawie.

Rozruchy w Władywostoku.

Petersburg, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Według telegramu generała Liniewicza do hr. Wittego, doniósł Liniewiczowi generał Artamonow z Władywostoku, że tamże nastąpiło znaczne uspokojenie (?). Wszyscy uczestnicy ostatnich niepokojów objawiają obecnie skruchę i wyrażają wierność dla cara (!). Śledztwo prowadzonem jest dalej.

Powstanie na Kaukazie.

Petersburg, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Według telegramu hr. Woroncowa-Daszkowa z dnia 31 stycznia, doniósł mu generał Alachimow z Kwirili, że przybyły do niego deputacye z 26 gmin i zapewniły go o lojalności mieszkańców. Można się spodziewać, ze w okolicy tej nastąpi zupełne uspokojenie (?). — Podobne doniesienia nadeszły z Georgiewska.

Pogrom w Homlu.

Depesze z Homla donoszą, że wczoraj panował tam spokój. Zrabowano i spalono 300 sklepów żydowskich. Przybył wicegubernator, który przyjął deputacyę żydowską, oraz generał-gubernator wojenny Orłów. Panika w mieście straszna; wszyscy zamożniejsi wyjeżdżają. Aresztowano działaczów żydowskich: Chefeca, Brauna i innych. Dr Zalkind, naczelnik samoobrony, wyjechał. Generał-gubernator Orłów kazał rozlepić postanowienie, aby mieszkańcy obrony oddali broń.

Z Homla wyjeżdża deputacya żydowska do Petersburga, aby przedstawić dokładnie przebieg pogromu i żądać rewizyi senatorskiej. W szpitalu homelskim leży 19 zranionych żydów. Policmajster miejscowy ogłosił ostrzeżenie, że członkowie bandy złodziejskiej, przebrani w mundur prokuratora i komisarza, obchodzą domy niby w celu dokonania rewizyi, a przy tej sposobności kradną pieniądze i kosztowności. Tenże policmajster ostrzega, żeby po godzinie 5 po południu nie wychodzić z domu, ponieważ wojsko może wtedy strzelać do przechodniów.

W »Kijowskich otklikach« pod d. 30 z. m. czytamy:

Dnia 24 stycznia około godz. 7 wieczorem nieznani ludzie zabili pomocnika komisarza II. cyrkułu, Asonowa, który wyszedł z domu przy ulicy Troickiej. Napadnięto go przed domem Szabada. Zabójcy umknęli.

Gdy wiadomość ta rozniosła się po mieście, ludność w strachu panicznym zaczęła uciekać z ulic, zamykać sklepy i po godz. 8 miasto zamarło.

Dnia 26 o godz. 4 po południu salwami udało się rozpędzić tłum, szalejący na ulicy Rumiancewskiej. Domy przy tej ulicy w kilku miejscach podpalono. Pożar ugaszono dopiero nazajutrz. Cała ulica Rumiancewska wraz z targowiskiem zgorzała i uległa rabunkowi. Są zabici i ranni. Zabroniono wychodzić po godz. 5 po południu.

Spłonęły hale targowe. Dom dra Załkinda ostrzeliwano. Na ulicach rozległy się ciągle strzały. Mieszkańcy uciekają w panicznem przerażeniu. Położenie nader poważne.

Rozlepiono ogłoszenie p. o. gubernatora mohylewskiego, wzywające mieszkańców Homla, aby unikali obecności na miejscach zaburzeń, gdyż przy działaniu bronią mogą doznać szwanku osoby, nie biorące udziału w zaburzeniach.

Udało nam się — piszą »Kijewskija otkliki« — mówić z kilku osobami, które przyjechały pociągiem nocnym z Homla. Otóż po-żar wszczął się d. 26 z. m., w piątek, o godzinie 5 po południu, wskutek podpalenia. Wdzierano się do sklepów i obiewano towary

naftą, poczem je podpalono. Do godz. 5 zrana dnia następnego zgorzała cała ulica Bazarna, hale targowe, ul. Rumiancewska i dom Harcewskiego. Dokonywano rabunku przeważnie w sklepach z towarami wartościowymi. a najwięcej poszkodowani zostali jubilerzy i zegarmistrze. Przez całą noc słychać było strzelanie. Straż ogniowa miejska działała słabo. straż zaś ochotnicza z trudem dostawała się do płonących domów.

Po zabójstwie pomocnika komisarza Asonowa aresztowano mnóstwo osób, przyczem działano orężem.

Według dodatkowych informacyi, »Kijew. otkl.« podają, że dzień 22 z. m. przeszedł spokojnie, a dopiero w piątek 26 z. m. około godz. 4 po południu rozpoczął się pogrom, który zapoczątkowała banda z 10 chuliganów złożona. Wynikiem było zniszczenie sklepów żydowskich. Dopiero około godz. 4 zrana d. 26 z. m. pogrom został ukończony. Zniszczono siedm dzielnic.

Klerykalizm wojujący.

Awantury przy przeprowadzeniu rozdziału kościoła od państwa.

W wykonaniu uchwały o rozdziale kościołów od państwa przystąpił rząd francuski do inwentaryzowania majątków kościelnych. Tymczasem klerykali, wynająwszy bandy najgorszej hołoty, skorzystali z tej sposobności, aby wywołać w wielu miejscowościach krwawe zajścia. Awantury, o których od kilku dni donoszą telegramy, były systematycznie przygotowane przez klerykalnych agitatorów, biskupów i część duchowieństwa. Nie chodzi tu jednak tyle o inwentaryzowanie świeckich bogactw kościoła, ile o zbliżające się wybory do parlamentu.

Debata w parlamencie.

Na czwartkowem posiedzeoiu Izby deputowanych napiętnowano tę barbarzyńską taktykę klerykałów i nacyonalistów francuskich. Socyalistyczny deputowany Aristide Briand ochłostał należycie agitatorów. nadużywających religii i uczuć religijnych do tak haniebnych postępków. „Nie wchodzą tu w grę kwestye katolicyzmu — mówił Briand — lecz polityczna agitacya“.

Wywody Brianda dotyczyły interpelacyi wniesionej przez socyalistę Allarda w sprawie ostatnich krwawych starć w kościołach. Allard domagał się od rządu nieugiętości w przeprowadzaniu ustawy o separacyi.

Prezydent ministrów Rouvier natychmiast odpowiedział na intorpelacyę, charakteryzując inwentaryzowanie majątków kościelnych, jako niezbędny akt w interesie samego kościoła. Gwałty wszczęto jedynie w celach politycznej agitacyi. Rząd nie używał dotąd siły zbrojnej, lecz postępował z taktem i umiarkowaniem. Zdecydowanym jest jednak wszelkimi środkami zapewnić poszanowanie ustawie. A ustawa separacyjna musi być przeprowadzoną! (Oklaski). Chociaż nam chcą wmówić, że stoimy u progu wojny domowej, zaprzecza temu nasz spokój i nasze niezłomności, które dają rękojmię, że ustawa zostanie przeprowadzoną. (Żywe oklaski).

Socyalistyczny poseł Briand charakteryzuje duch umiarkowania, znamionujący tę ustawę i żąda wykonania jej z całą stanowczością. Od lat 30 ponosił kościół jednę klęskę za drugą, a dzisiaj myśli on, że obali nasze ustawodawstwo?! To się nie stanie, ustawa musi mieć ostatnie słowo! Większość katolików przyjmuje ustawę. Nie zdołano uzyskać z Rzymu potępienia tej ustawy!

Quesnel z prawicy woła: W tej chwili leje się krew przed kościołem św. Klotyldy! Przelewa się krew kobiet i dzieci!

Briand: Gdyby nie było podburzania, nietrzebaby teraz ubolewać nad tym gwałtem. (Protesty na prawicy). Zaprzeczacie, jakoby podburzano? Dlaczegoż więc w tej chwili dzwony kościoła św. Klotyldy biją na trwogę? (Wielkie poruszenie). Rząd musi działać z umiarkowaniem, ale stanowczo.

Ribot usprawiedliwia rokosz w następujący sposób: Katolicy nie otrzymali z Rzymu żadnych instrukcyj, oczekują teraz ze strachem wykonawczego rozporządzenia rządu i chcą się przekonać, czy przez nie ustawa nie zostanie obostrzona. Rząd powinien był się wstrzymać ze spisywaniem inwentarzy aż do wydania rozporządzenia wykonawczego. Z odrobiną cierpliwości można było uniknąć tego ruchu, a może zapobiedz wojnie religijnej.

Briand wyraża zdziwienie, że krytyka Ribota zwraca się nie przeciw buntewnikom, lecz przeciw tym, którzy chcą wykonać ustawę. (Potakiwania).

Chaumié oświadcza, że sprawcy zaburzeń będą karnie ścigani.

Ribot wkońcu oświadcza, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa musi zostać wykonaną, że jednak należy zastosować takie środki, któreby zapobiegły wojnie religijnej.

Briand dziękuje Ribotowi i piętnuje owo wichrzycielstwo, które ma na celu stworzyć „tanich męczenników“.

Socyalistyczny poseł Allard domaga się energicznego wystąpienia rządu. Należy klerykałów ugodzić w worek pieniężny przez oświadczenie, że tam, gdzie się inwentarza nie sporządzi, dobra kościelne nie zostaną wydane związkom wyznaniowym.

Konserwatysta Denys Cochin oświadcza, że i on sam też powinien być ścigany sądownie, bo pomagał swojemu proboszczowi w proteście. Nie można wymagać od katolików, żeby się wyrzekli swej wiary chrześcijańskiej. (Protesty na lewicy). Rozdarto brutalnie węzły między państwem a papieżem. Prawda, że papież doradzał katolikom francuskim umiarkowanie.

Klerykał Ramel: Podczas gdy Briand mówił o umiarkowaniu, kazał prefekt policyi z niesłychaną brutalnością straży wedrzeć się do kościoła św. Klotyldy. Bramy rozwalono i wiernych wypędzono kolbami z świątyni. Jest mnóstwo rannych, których powalono na ziemię. Jedna osoba jest śmiertelnie zraniona. Czy to nie jest naruszeniem ustawy? Ustawa została naruszona przez większość Izby i przez rząd, który morduje katolików.

Prezydent ministrów Rouvier: Jeżeli tu rząd nie znajdzie ochrony przed takiemi obelgami, to nie weźmie udziału w dalszej debacie! (Burzliwe oklaski na lewicy. Cała lewica wstaje i zwraca się demonstracyjnie przeciw przewodniczącemu Doumerowi).

Rouvier ciągnie dalej: Rząd ma obowiązek przestrzegać poszanowania ustawy. Jeżeli to prawda, że padły ofiary i że dziś polała się krew, to niechaj krew przelana spadnie na tych, którzy maską wiary chcą pokryć swe nędzne intrygi!

Przewodniczący Doumer oświadcza, że Ramel zapewne nie miał na myśli rządu.

Ramel: Ustawa kwalifikuje postępek rządu jako morderstwo.

Doumer odpiera to wyrażenie i wzywa Ramela, by je cofnął.

Ramel: Wyraz ten jest parlamentarny, bo wzięty z kodeksu karnego.

Doumer wzywa Ramela, by opuścił trybunę.

Ramel wzbrania się zejść, mówi jeszcze kilka słów i potem schodzi z trybuny.

W końcu uchwalono wniesione przez lewicę wotum ufności dla rządu 348 głosami przeciw 166; uchwała ta wyraża zaufanie rządowi i przekonanie, że przeprowadzi on ze stanowczością ustawę o rozdziale kościoła od państwa.

Zaburzenia w kościele św. Klotyldy.

Podczas gdy Izba deputowanych obradowała nad zaburzeniami po kościołach, ponowiły się burzliwe sceny w kościele św. Klotyldy, który znajduje się tuż obok parlamentu i do którego parafii należy arystokracya, zamieszkująca dzielnicę Faubourg St. Germain.

Około godz. 1 zapełnił się plac przed kościołem arystokratami, damami z arystokracyi, służbą domów wielkopańskich, oraz wynajętymi drabami. Z osobistości politycznych znajdowali się tam: margrabia La Ferronay-Lamarzelle, margrabia Melchior de Vogué, Denys Cochin, hrabia Pomeren i Odelin, brat wikarego z Notre Dame.

Gdy zjawił się urzędnik prefektury Meursan celem spisania inwentarza, rzuciły się na niego setki osób, bijąc go laskami; zdarto z niego płaszcz. Straż policyjna wkroczyła i oswobodziła go z rąk tłumu.

Jakiś emerytowany major wzywał do spokoju; opluto go i zelżono słowy: „nędzny tchórzu!“

Zdarzały się też kontrdemonstracye, rozlegały się okrzyki: „precz z klechami!“

Przyszło do krwawej bójki; pokaleczono wiele osób z tłumu, jak również i policyantów.

Wkroczyła konna gwardya republikańska. — Zjawił się też prefekt policyi Lépine, którego laskami i parasolami obito. Policya została odparta, jednakowoż aresztowała wiele osób, uzbrojonych w sztylety, rewolwery, kastety i laski z ukrytemi szpadami. Kilka osób rannych odniesiono z pobojowiska.

Około godz. 3 zajeżdżają przed kościół dwie sikawki pożarne. Prądy wody, wymierzone w tłum, rozpraszają go odrazu. Ale w kościele zatarasowała się część tłumu. Biją we wszystkie dzwony. Straż pożarna siekierami rozwala bramę kościoła. Policya wkracza do kościoła i — komisya spisuje inwentarz. Podczas tego demonstranci, śpiewając pieśni pobożne wychodzą przez zakrystyę, między nimi Franciszek Coppé, Guyot de Villeneuve, Henryk Galli, przyjaciel Deroulède'a, radca miejski Escudier.

Przedsięwzięto 150 aresztowań. Z demonstrantów 30 odniosło rany, ze strony policyi i gwardyi 50 rannych. Między aresztowanymi znajdują się Henryk La Rochefoucauld i jego syn, dalej Jerzy de Bourbon, hrabia Pimodan i hrabia Tocqueville.

Paryż, 3 lutego. Wczoraj prowadzono w dalszym ciągu inwentaryzacyę w kościołach paryskich. W kościele św. Piotra przyszło do zaburzeń podczas spisywania. Wobec zebrania się wielkiego tłumu kazał prefekt policyi zamknąć okoliczne sklepy, a policya utrzymywała porządek. B. radny municypalny Odilon i radny municypalny Merin zostali aresztowani. W kościele zebranych było 3000 osób, które zamknęły drzwi i urządziły przed drzwiami barykadę. Straż ogniowa dostała się na dach kościoła i wlała do wnętrza wiele wody. Tłumy zebrane przed kościołem w liczbie około 10.000 musiała policya białą bronią rozpędzać. Po obu stronach jest wielu rannych. Część ludzi wyszła z kościoła zmoczona wodą i w poszarpanem odzieniu. — W kościele zostało około 1000 ludzi, którzy się ugrupowali koło proboszcza. Gdy przystąpiono do inwentaryzacyi, proboszcz założył przeciw niej protest do protokółu.

Następnie odbyło się nabożeństwo, poczem zebrani opuścili kościół. Wnętrze kościoła przedstawia straszny widok. Wszystko jest połamane.

Przegląd polityczny.

Przeciw gwałtom starościńskim. Prześladowania ruchu w Galicyi i Czechach, które w coraz większej mierze się potęgują, wywołały w związku posłów socyalno-demokratycznych obszerniejszą dyskusyę. Z polecenia związku zjawili się posłowie dr. Adler i Daszyński u kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina i dali mu obszerny materyał. Nie ulega wątpliwości, że metoda stosowana w ostatnich tygodniach przypomina najgorsze czasy austryackiej sprawiedliwości i grozi poważne niebezpieczeństwo, że przez to wywoła się rozdrażnienie szerokich kół, a więc właśnie to, czemu się chce zapobiedz. Minister przyjął przedstawienie rzeczy do wiadomości i zapewnił, że przedłożony mu materyał dokładnie zbada.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ostrzegamy ogół robotników stolarskich, aby pod żadnym warunkiem nie przyjmowali pracy w Jaśle, gdzie wybuchł konflikt między pracodawcami a robotnikami.

Z literatury i sztuki.

Koncert paryskiego Towarzystwa dla starożytnych instrumentów. Epoka renesansowa przejść musiała — lecz jakaż niepowetowana szkoda, że stosunkowo zbyt prędko rozwiała się w szale i gorączce czasów nowszych. Jej zawdzięczamy prawdziwy ideał sztuki, to jest „prawdę“ i „szczerość“ w sztuce. Był to czas niestety przejściowy, do którego człowiek dzisiejszy, pełen nerwów i to już zawczasu rozstrojonych, z jakiemś westchnieniem i utajoną rozkoszą wzdycha. Tej ciszy, tej błogiej równowagi już żaden okres dziejowy społeczeństwu nie da. Nic tak znakomicie nie charakteryzuje danej epoki, jak muzyka. Czyż słuchając muzyki z końca XVI, XVII i XVIII wieku nie budzą się w nas jak najfantastyczniejsze obrazy przeszłości, czyż nie wyobrażamy sobie, słuchając Menuetu Martini'ego lub Mozarta, salonu w stylu rococo, napełnionego gośćmi w białych perukach, pończochach i obcisłych spodeńkach — szczerych, prostych, może trochę naiwnych, ale z wrodzoną elegancyą i już bardzo kulturalnych? Muzyka w ogólności najwięcej może wpłynąć na usposobienie nasze duchowe i wywoływać nastroje; jest najlepszym środkiem do odzwierciadlenia wewnętrznych zalet człowieka, tem się też tłómaczy wyżej powiedziane przezemnie zdanie o charakteryzowaniu się danej epoki czasu w muzyce. Bo czyż możemy sobie wyobrazić, aby na przykład w czasach rewolucyi, lub jakichś wielkich, historycznych przewrotów, mogła powstać muzyka tak miniaturowa, tak pogodna i zdrowa, jaką się właśnie odznacza XVI i XVII wiek? Że dzisiaj słuchając tej muzyki, słucha się jakby opowiadania starej babci o minionych dobrych czasach, to inna rzecz, ale że to opowiadanie podane było w pięknej formie, więc nas nad wyraz zainteresowało, a właśnie ta naiwność i prostota, jaką do nas przemówili kompozytorzy z okresu od 1660—1790 r., wzbudziła w nas podziwienie i szacunek ku nim.

Zespół, jaki wczoraj usłyszeliśmy, jest znakomicie zgrany i każdy na swoim instrumencie (należącym dziś już tylko do pamiątek historycznych) gra doskonale, wszyscy są bardzo muzykalni i w wysokim stopniu jest w nich rozwinięte poczucie stylu. Przez to, że na instrumentach tych niemożliwem jest nadać barwności tonu i dlatego, że z tego powodu kompozycye ówczesne nie są zdobne w koloryt, w wykonaniu przebija się pewna monotonia, potęgowana jeszcze masowym przydźwiękiem tych instrumentów.

Instrumenty, na których wczoraj koncertowano, są zaczątkami obecnych zreformowanych, a raczej ulepszonych i tak Claverin — to ulepszony Spinett, a w następstwie fortepian, gdzie zamiast młoteczków, wprawia struny w ruch piórko — ton jest ostry metaliczny, ale martwy, przez co do solowej gry niepodatny, rozległość jego od 4 do 5 oktaw. Viola de Gamba zupełnie przypomina budową swą violonczelę, datuje się z XV. stulecia, posiada 6 strun (D, G, c, e, a, d), zaś Quinton jest protoplastą skrzypiec. Viola d'amour ma format altówki, odznacza się przepięknym tonem. Tak, jak w krtani są struny prawdziwe i fałszywe, tak i w Viola d'amour jest na wierzchu 6 prawdziwych (z jelit), a pod „spodkiem“ każda z prawdziwych ma swą metalową fałszywą, przez co ton ma pewien przydźwięk nosowy w wysokich dźwiękach, gdy tymczasem w dolnych przepysznie brzmi, przypominając w zupełności violonczelę.

Nadzwyczaj interesujący ten koncert zawdzięczamy zapobiegliwej dyrekcyi Filharmonii lwowskiej. Publiczność zapełniła po brzegi salę „Sokoła“ i owacyjnie przyjmowała koncertantów.

J. Marso.

KRONIKA.

Konferencya okręgu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 4 b. m. w Związku stow. robotniczych Mały Rynek 6. Początek o godzinie 9 rano.

Chór robotniczy w Krakowie. Generalna próba Chóru odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. Ze względu na jutrzejszy koncert Uniwersytetu ludowego, uprasza się wszystkich członków Chóru o niezawodny udział w próbie.

Panika w kościele. W piątek 2 b. m. popołudniu odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse w Wiedniu kazanie dla dzieci, na które przybyło wiele dzieci. Podczas kazania dostała pewna dziewczyna napadu epileptycznego, skutkiem czego powstało w kościele zaniepokojenie. Wśród tego zaniepokojenia jakiś przerażony człowiek począł krzyczeć: gore! Powstała panika. Dzieci i dorośli rzucili się ku drzwiom. Wiele osób obalono i stratowano. W natłoku zginął 10-letni syn fryzyera Ludwik Schuster, 21 osób odniosło ciężkie rany, wśród tego 5 śmiertelne, 13 osób odniosło lekkie zranienia. Padły ofiarą przeważnie dzieci od 10 do 14 lat.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobata: „Dwużeniec“, komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX. w.“

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia fizyologia: M. Konopacki.

TELEGRAMY.

Wiec chłopski.

Lwów, 3 lutego. Wczoraj przez cały dzień widać było na ulicach miasta liczne grupy ruskich włościan. Około godz. 10 przed południem ruszyły rzesze włościan, niosąc tablice z napisami na rzecz powszechnego prawa głosowania oraz chorągwie o barwach rusińsko-narodowych, na Wysoki Zamek. Tu odbył się w południe wiec, przy udziale około **10.000** włościan, pod gołem niebem. Wygłoszono szereg przemówień. Wśród innych zabierali głos poseł dr Oleśnicki, dr Trylowski i tow. Wityk. Uchwalono rezolucyę na rzecz bezpośredniego, równego, powszechnego prawa głosowania, poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie.

Równocześnie odbył się drugi wiec urządzony przez partyę moskalofilską w Domu Narodnym, gdzie salę i podwórze wypełniły liczne zastępy włościan.

Austrya wobec traktatów handlowych.

Wiedeń, 3 lutego. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya ministeryalna w sprawie traktatów handlowych. W konferencyi tej wzięli udział: baron Gautsch, minister spraw wewnętrznych, rolnictwa, skarbu i kierownik ministerstwa handlu. Ze strony węgierskiej wzięli w konferencyi udział: prezydent ministrów bar. Fejervary, minister handlu Vörös, minister rolnictwa Feilitsch i sekretarz stanu węgierskiego ministerstwa skarbu Popovic. Omawiano sprawy stojące w związku z traktatami handlowymi.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 3 lutego. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy, po powrocie z audyencyi u cesarza, oświadczył dziennikarzom, że na audyencyi tej przedstawił cesarzowi odpowiedź kierującego komitetu koalicyi na propozycye cesarza. Cesarz przyjął łaskawie odpowiedź do wiadomości i zastrzegł sobie odpowiedź na nią. Równocześnie prosił cesarz hr. Andrassyego, aby aż do dalszej dyspozycyi pozostał we Wiedniu.

Budapeszt, 3 lutego. Węg. Biuro koresp. donosi: Kossuth w artukule »Magyar Orsag« pisze pod tytułem »Nasze położenie« co następuje: W chwili gdy to piszę, nie wiem i nie mogę jeszcze wiedzieć, jaki będzie rezultat audyencyi hr. Andrassyego u króla. Król zdaje się być bardzo skłonnym do zawarcia pokoju. Jednomyślna uchwała komitetu wykonawczego koalicyi, poszła możliwie daleko. Mimo tego mało mam nadziei na możliwość rozwiązania przesilenia, gdyż obok dobrej woli monarchy istnieje silna i zręczna intryga.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 3 lutego. W odpowiedzi na interpelacyę przedstawił w skupsztynie prezydent ministrów Stojanowic genezę zatargu cłowego z Austryą. W dyskusyi uad tem przemówieniem ministra zabierało głos wielu posłów. Poseł Izakowic (młodo-radykał) wniósł porządek dzienny z zaufaniem dla rządu.

Klęska rządu włoskiego.

Rzym, 3 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby doniósł Fortis o dymisyi gabinetu, oraz że król zastrzegł sobie decyzyę co do jej przyjęcia i na razie powierzył gabinetowi sprawowanie czynności.

Żandarmi przeciw robotnikom.

Paryż, 3 lutego. Rada ministeryalna wypracowała w głównych zarysach projekt ustawy o utworzeniu korpusu żandarmeryi złożonego z 3000 żandarmów, którychby można używać w razie strejków i zaburzeń zamiast wojska.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)